

WIADOMOŚCI ŚWIDNICKIE

BIULETYN INFORMACYJNY

TYGODNIK

Rok 2

Świdnica, od niedzieli 8, do soboty 14 września 1946 r.

Nr. 25

**Pamiętajmy że,
miesiąc wrzesień jest miesiącem
ODBUDOWY STOLICY**

Dlaczego Warszawa?

Michał Kaczorowski, Minister Odbudowy.

W styczniu 1945 r. ważyły się losy Warszawy. Niedawno, a jednak obfitość wydarzeń pokrywa mgłą zapomnienia ówczesną problematykę, rozbieżność poglądów i tendencji.

Wiemy, że Warszawa zmiażdżona uderzeniami niemieckimi — ostała się. Tutaj osiadł Rząd, co stworzyło podstawę bytu miasta i wrzętło wielkie sity dla dzieła jej odbudowy. Warszawa pełni funkcje stolicy: politycznej, gospodarczej i intelektualnej; zburzone miasto jest centrum intelektualnym Polski. Zbiegło się tu oddziaływanie momentów emocjonalnych, tradycyjnych i związanych z tym procesów samoczynnych, ze świadomym aktem woli władz państwowych. Dotychczas jednak nie sprecyzowano jakie przestanki skłoniły do lokalizacji władz naczelnych w zburzonym mieście, jakie wartości Warszawy skłoniły do porzucenia ponętnej możliwości osadzenia stolicy w innym niezniszczonym mieście.

Od wieków Warszawa pełni funkcje głównego ośrodka kultury polskiej. I to nie tylko wówczas, gdy chronił ją majestat Rzeczypospolitej, ale i w okresach zaboru czy okupacji. W tych trudnych czasach bywały chwile, w których wysuwały się te czy inne ośrodki i dystansowały Warszawę nasileniem twórczości intelektualnej, czy intensywnością życia politycznego. Były to jednak okresy krótkie. Na tyle krótkie, że w pełni uzasadnione jest twierdzenie, iż Warszawa od XV-go wieku była ośrodkiem centralnym kultury polskiej, iż ciążyła na jej formie i treści. Nienawidnie niemiecka skupiła się na Warszawie za jej niewątpliwą polskość. Stały ośrodek ruchu niepodległościowego w dobie zaboru, siedziba rewolucji roku 1830, siedziba rządu powstańczego roku 1863, główne ognisko walki podjętej przez masy robotnicze o Niepodległość i Socjalizm. Warszawa na 3-y tygodnie zdołała zatrzymać atakujące masy niemieckie w r. 1939 z godnością i humorem swoistym przetrzy-

mała furie niemieckiej okupacji i spopieliała w wybuchu powstańczym. Skupiała w sobie wszystkie dodatnie i ujemne cechy polskości, ale zarazem z mocy współzależności oddziaływała na formowanie kultury polskiej.

Przesunięcie stolicy kulturalnej, a więc politycznej, gospodarczej i intelektualnej do innego ośrodka, oddałoby kulturę naszą innym wpływom, odkształciłoby ją w niedający się przewidzieć sposób i w niedających się ocenić granicach. Ryzyko byłoby tym większe, że naród polski przeżywa rzadki w każdym razie, a może nawet jedyny proces przesuwania swych siedzib.

Na Ziemiach Odzyskanych, uformowanych przez obcą i wrogą nam niemiecką, układ osiedli, zabudowa i wszelkie pozostałości rzeczy ponemieckich ciążyą na formach bytowania tam osiadłych. Z mocy powszechnych współzależności ta suma rzeczy martwych zniekształca naszą kulturę. W tych warunkach rzecz szczególnie doniosła, z punktu widzenia polskości, było zachowanie jak najwięcej punktów stałych w naszym życiu a więc: w zakresie dóbr materialnych — zachowanie stanu posiadania i rozwoju wytwórczości; w zakresie dóbr niematerialnych — zachowanie wszystkich istotnych wartości nagromadzonych w ciągu stulecia i stworzenie warunków dla szybkiego narastania naszej nauki i sztuki. Koloryt i styl życia narzuca wielkie miasto i dotychczas rolę tę pełniła Warszawa i dlatego uznajemy Warszawę za punkt stały, którego zachowanie warunkuje ciągłość i czystość rozwoju Polski. Trafność powyższych twierdzeń ogólnych sprawdzić można w każdej dziedzinie życia.

Te przestanki zaciążyły na decyzji o lokalizacji stolicy — a zatem o losach Warszawy.

Oczywiście były i inne przestanki. Nie zdołałem wyczerpać ich wszystkich. Poruszyć chciałem momenty geograficzne. Pozornie przemawiają one na niekorzyść Warszawy. Leży ona poza środkiem geometrycznym Ziemi Polskich. To samo poza środkiem ciężkości dzisiaj, a jeszcze bardziej jutrzejszym. Przypomnijmy jednak, że równocześnie zlikwidowana została północna pięść pruska, że jedną z istotnych przestankę przeniesienia stolicy do Warszawy z Krakowa było zainteresowanie morzem i że to zainteresowanie dopiero w rezultacie wojny zostało zaspokojone.

Ponadto przypomnieć należy, że ośrodki miejskie obsługujące wymianę między większymi zespołami terytorialnymi ciążyą ku obszarom granicznym. Jeśli mamy rozwinąć wymianę dóbr materialnych i kulturalnych ze Związkiem Radzieckim — co przypomnijmy — było podstawą rozwoju i względnego bogactwa Królestwa Kongresowego, to tę rolę w Polsce może spełnić tylko Warszawa, która wyrosła na znakomitych szlakach, wiążących zachód ze wschodem.

Dlatego odbudowujemy Warszawę.

Stany Zjednoczone poprą sprawę granic polskich na zachodzie

Przemówienie amerykańskiego ministra spraw zagranicznych

Amerykański minister spraw zagranicznych Byrnes wygłosił w Stuttgarcie wczoraj dłuższe przemówienie do narodu niemieckiego. W przemówieniu oświadczył on, że życzeniem Stanów Zjednoczonych jest przywrócenie jak najszybciej administracji niemieckiej na okupowanych obszarach Niemiec. Jeśli chodzi o wojska sprzymierzone to będą one musiały pozostać tam czas dłuższy.

JEŚLI CHODZI O GRANICE POLSKIE Z NIEMCAMI, TO AMERYKA POPRZE ŻĄDANIA POLSKIE, ALE UWAŻA, ŻE GRANICE TE MUSZĄ BYĆ USTALONE NA KONFERENCJI POKOJOWEJ.

Tymczasem administrację tych terenów sprawować będzie nadal Tymczasowy Rząd Polski, któremu to zostało powierzone. Austria winna być na stałe oddzielona od Niemiec. Poza tym poruszył jeszcze sprawy Zagłębia Saary i Nadrenii, a także zaznaczył, że Niemcy nie powinny się stać podmiotem lub przedmiotem w sporach pomiędzy wschodem i zachodem Europy. Również nie jest pożądane by Niemcy stały się satelitą jednego z wielkich mocarstw.

Dołączył że naród niemiecki z chwilą gdy się odmilitaryzuje znajdzie ujście dla swojej wielkiej energii w inny sposób i Ameryka mu do tego dopomoże.

Po tamtej wojnie Stany Zjednoczone postanowiły nie mieszać się do spraw europejskich, co było błędem, który dzisiaj się nie powtórzy. (B. B. C.)

Od Redakcji

Redakcja „Wiadomości Świdnickich“ postanowiła wznowić nasze wydawnictwo. Liczne głosy instytucji i organizacji na terenie miasta wypowiedziały się za tym, już nie licząc głosów poszczególnych czytelników. Musimy przyznać, że pismo nasze zaczęło pierwsze wychodzić nie tylko w powiecie ale i na terenie Dolnego Śląska. Zwyczaj cen druku była powodem, że pismo przestało wychodzić. Obecnie musieliśmy także podnieść nieznacznie cenę poszczególnego egzemplarza. Liczymy nadal na poparcie naszych czytelników.

Jako inowację wprowadzamy prenumeratę. Zapisy przyjmuje księgarnia „Czytelnik“, Rynek gmach teatru, a także Zarząd Miasta ul. Zymierskiego 16. Obecnie cena pisma w prenumeracie wynosi 35 zł miesięcznie z odsyłaniem do domu.

**PROSZKI
OD BÓLU GŁOWY
z ORZEŁKIEM**

poleca

**APTEKA POD „BIAŁYM ORŁEM”
Świdnica, Rynek 35, Tel. 3054**

CUKIERNIA-KAWIARNIA

A. DUBICKI

ŚWIDNICA, RYNEK 5 / TEL. 2758

I-sze inauguracyjne posiedzenie P.R.N. w Świdnicy

Kilka moze miast powiatowych na terenie D. Śląska wyprzedziło Świdnicę w zorganizowaniu Powiatowej Rady Narodowej, tak ważnego organu w życiu społeczno-gospodarczym doby obecnej. Jednakże nigdzie zapewne inauguracyjne posiedzenie P.R.N. nie miało tak uroczystego i nastrojowego charakteru jak w naszym mieście.

Program ogłoszony uprzednio w afiszach zapowiadał: godz. 11 — nabożeństwo w kościele parafialnym; godz. 12 — uroczyste otwarcie działalności P.R.N. w sali „Domu Kultury”; godz. 14 — okolicznościowy raut. Tak rzeczywiście było — z małą zmianą, o czym będzie mowa przy końcu.

Po skończonym nabożeństwie „elekcyj” z gmin i z miasta jako też zaproszeni goście wypełnili tłumnie wielką salę „Domu Kultury” przy ul. Jagiellońskiej

Nr. 5, która tonęła w zieleni, przystrojona jednocześnie aktualnymi sloganami (Niech żyje sojusz Chłopsko-robotniczy i t.p.). Scena udekorowana była flagami o barwach narodowych, portretami członków K.R.N. i godłem państwowym — na czele, przy czym organizacje młodzieżowe: ZHP, OMTUR, i ZWM, ustawiły tamże swoje poczty sztandarowe. Przed sceną ustawiony był długi stół, otoczony wokół zieleni kwiatów, przy którym zasiadli radni w liczbie 40-tu, z boku zaś Prezydium w składzie: przewodniczący — ob. Gołębiowski Jan (SL.) oraz członkowie: ob. starosta Jedyński i Rogalski (P.P.S.), ob. Abramczyk i ob. Kaszyński (P.P.R.) i ob. Sommer (SD.).

Na wstępie przewodniczący powołał przedstawicieli urzędów, instytucji, organizacji i związków do Prezydium Honorowego z delegatem W.R.N. na czele, którzy zajęli miejsca za stołem honorowym na scenie. Początek obrad poprzedziło odśpiewanie przez wszystkich zebranych Hymnu państwowego.

Skolei przewodniczący zapoznał obecnych z porządkiem obrad, udzielając głosu delegatowi W.R.N. i przedstawicielom partii politycznych, z których każdy w krótkiej przemowie złożył życzenia, wyrażając jednocześnie swój punkt zapatrywania. Jako charakterystyczne należy wspomnieć dwa przemówienia: delegata W.R.N. ob. Okulickiego, który nawoływał do otrząśnięcia się z marazmu i do śmiałego patrzenia w oczy nowej rzeczywistości oraz przedstawiciela P.P.S., który wyraził postulat i program pracy w ramach P.R.N., obiecując wzięcie w obronę interesy warstw uciskanych tj. robotników i chłopów.

Następnie dłuższy referat na temat celu, zadań i zakresu działania terenowych Rad Narodowych wygłosił przew. ob. Gołębiowski. Uwypuklił on naistot-

niejsze kwestie związane z działalnością P.R.N., powołując się na statut oraz wypowiedzi znawców prawa.

Po referacie i wyjaśnieniach przewodniczącego nastąpił wybór członków poszczególnych komisji, mających działać w ramach P.R.N.:

1. Kulturalno - oświatowej (Waluk, Śliwski, Litwiński);
2. Budżetowo - Finansowej (Kawałkowski, Mazer, Krop) oraz
3. Kontr. Społecznej (Smolicz, Przybylski, Bazda, Sentysz, Kafel, Kędzia i Kubara) —

oraz komunikaty prezydium i wolne wnioski, w czasie których przew. podał do wiadomości, iż P.R.N. wydawać będzie miesięcznik pt. „Przegląd Świdnicki”.

Po wyczerpaniu programu otwarcia P.R.N. wygłoszony został przez Ob. Zawadzkiego aktualny odczyt w związku z 7-mą rocznicą wybuchu wojny oraz akcją odbudowy stolicy, rozpoczynającą się w miesiącu wrześniu br., jako miesiącu „mobilizacji sił Narodu do odbudowy Warszawy”.

Po skończonym odczytaniu przew. P.R.N. podał do wiadomości zebranych, iż zapowiedziany raut nie odbędzie się, a kwotę 50.000 zł uzyskaną na ten cel od związku restauratorów prezydium przeznacza na cele społeczne, z czego 10.000 zł — na odbudowę Warszawy. Radni jednak zaproponowali, wysuwając wniosek, aby przynajmniej połowę tej sumy krzekać na Warszawę. Wniosek ten w głosowaniu przeszedł oczywiście większością i został przez prezydium zatwierdzony.

Zakończeniem tego uroczystego zebrania była odśpiewana wspólnie przez wszystkich uczestników „Rota”.

Przyznać należy, że całość była obmyślana i przygotowana tak pod względem formy jak i treści i wypadła nader imponująco.

Obecnie czekamy tylko na szybką realizację wysuniętych projektów i zadań stosownie do Mickiewiczowskiego hasła: „W słowach tylko chęć widzimy — w działaniu potęgę!” ... B. Z.

Fragmety wiersza znalezione przy zwłokach nieznanego powstańca warszawskiego.

Tu zęby mamy wilcze, a czapki na bakier,
Tu u nas nikt nie płacze w walczącej Warszawie,
Tu się psu bratom siada na karku okrakiem
I wrogów gołą garścią za gardło się dławil.

A wy tam wciąż śpiewacie, że z kurzem krwi bratniej,
W dymie pożarów niszczy Warszawa,
A my tu nagą pierśią na strzały armatnie,
Na podziw wasz, na śpiew i na wasze brawa.

Nie potrzebne nam teraz proporce,
Krew koszulę zamienia nam w sztandar.
Szturmem, hurmem uderzym na dworce
My, nie wiedzieć czyja awangarda.

Polityka karabin nam wzbrania,
Niepotrzebna jest nam cudza łaska!
Znamy bramy odważnego umierania,
O czym śpiewa radiostacja anglosaska.

Rodziliśmy się w ciemnych piwnicach,
Tam też mogą i gnć nasze kości!...
Tylko w dzwonach opowie ulica,
Jak nam dała karabin w młodości.

A historia okłamię nas jutro,
Groby nasze wyrówna kłós obcy.
My walczymy, nie mówiąc, że smutno
I nie armia... i nie wojsko my chłopcy.

Przedrukowując fragment wiersza znalezione przy zwłokach nieznanego powstańca warszawskiego, zachwycał się. Polska od dwóch wieków to jest od czasu gdy szablą w młotnej garści i sarmacka odwaga utraciła swoje znaczenie, wobec armat i podobnych dalszych wynalazków, znalazła się na stole operacyjnym świata. Próbowano ją unieczulić i uciszyć najrozmaitszymi lajdackimi sposobami, to ordynarnie zatykając gębę i w trzech trzymając mocno za ręce i nogi, lub chloroformując różnymi sposobami w sposób bardziej trujący.

Hitler nawet spróbował poprostu i zamordować poską, jak złodziej nocny, który widząc, że inaczej kraść się nie uda, decyduje się przejechać nożem ofiarę po gardle. I oto naród o zagipsowanych ustach o związanych drutem dłońach próbuje mówić, naród zdradzony, opuszczony przez wszystkich krzyczy.

„Polityka karabin nam wzbrania
Niepotrzebna jest cudza łaska.
Znamy bramy odważnego umierania.”

A teraz następuje ironia. O czym śpiewa radiostacja anglosaska „A potem największa tragedia nasza Ze jeszcze nie koniec walki o Polskę.

A historia okłamię nas jutro,
Groby nasze wyrówna kłós obcy.
My walczymy, nie mówiąc że smutno
I nie armia i nie wojsko — my chłopcy.

Pod niebem się trzępocę Polskie serce, jak skrwa-wiony gołąb. Ścisła się i roztwiera, krew pompuje. To nie talent, to miłość Ojczyzny śpiewała ten wierszyk, i nie naród a Pan Bóg go słuchał.

Jeśli chcecie rozumieć ideologię Polaka, jeśli chcecie o naszych czasach napisać dzieło, nie mniejsze jak o improwizacji „Konrada” w Dziadach Mickiewicza, to opracujcie proszę analizę i genezę tego wiersza.

Nowy rok szkolny zaczął się

Dzień 3 września b. r. w Świdnicy był dniem dzieci i młodzieży. Stary gród Bolków odmłodził, poweselał i rozposcił się. Od wczesnego ranka wszystkie ulice pełne dzieciarni, roześmianych oczu i słodkich buź. Ciągnie to tłumnie do swoich szkół, radość i niepewne równocześnie: skończył się rozkoszny okres nieróbstwa i próżniaczki, więc trochę strachu a z drugiej strony podniecające tajemnice szkoły z jej rygorem, obowiązkami, koleżeństwem, wspólnymi zabawami. Bardzo poważny i krytyczny dzień w młodym życiu.

Ze szkół swoich młodzież prowadzona przez wychowawców, pomaszerowała w zwartych grupach do Kościoła Farnego na Mszę św. Jakże rosły nam starszym kera na widok niekończących się szeregów młodego pokolenia, młodej nadziei Polski. Tylko dlaczego blade są twarze dzieci, dlaczego nie znać na nich zdrowej opalenizny długich wakacji? Przecież lato było piękne i słoneczne.

W czasie Mszy krótkie, jędrne i mądre kazanie wygłosił ks. prefekt Kluz. Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem przez wszystkich hymnu: „Boże coś Polskę”.

Zgodnie z programem, ustalonym przez Komisję Międzyszkolną po nabożeństwie odbyła się w sali Domu Społecznego akademii, w której wzięli udział oprócz całej młodzieży także rodzice oraz przedstawiciele władz i organizacji. Olbrzymia sala przepełniona do ostatniego miejsca; nie milknący gwar, szum i ruch nadaje zebraniu specjalny charakter, rzadko spotykany na oficjalnych uroczystościach. Akademię za-

gaja insp. szk. Biernacki, powołując po krótkich słowach aktualnej treści honorowe prezydium z przedstawicieli władz, organizacji, stronnictw i nauczycielstwa. Wśród niemiłkających i niekończących się okłasków młodzieży członkowie prezydium zajmują miejsca za długim stołem na scenie. Następują przemówienia w kolejności: dyr. Kozar-Słobódzki w imieniu nauczycielstwa, prezes Powiatowej Rady Narod. Gołębiowski imieniem samorządu, wicestarosta Rudkowski od władz; kończy nauczelnik Wydziału Kuratorium Okręgu Szk. Wrocławskiego Mitek życzeniem owocnej pracy dla młodzieży i nauczycieli. Każdy mówca witany jest grzotem rytmicznych, niekończących się okłasków i okrzykami, tak, że bardzo często słowa giną w gwarze i nie dochodzą do świadomości słuchaczy. Po odśpiewaniu „Roty” akademii się kończy, a rozbawiona młodzież i nieco skonsternowani starsi rozchodzą się.

Na zakończenie jedna refleksja: jestem przekonany że mówcy powiedzieli sporo mądrych i ciekawych rzeczy; słyszałem i rozumiałem z nich jednak niestety bardzo mało. Zdaje sobie sprawę, że niemożna brać za złe młodzieży jej naiwnej pustoty i chęci zabawy, ani nie można za to obwiniać organizatorów. Jednak czy nie byłoby bardziej celowym i pożytecznym, gdyby w zebraniach, gdzie się przemawia i gdzie treść tego, co się mówi, winna dojść do świadomości młodych i starszych słuchaczy, brała udział młodzież chcąca i umiejąca słuchać, a zatem od IV wgl. V klasy szkoły powszechnej, a obywatele od 6 do 10 lat wieku zostali w domu. Kos.

Nowy Zarząd miasta Świdnicy

Miasto nasze doczekało się w związku z powołaniem do życia Rady Miejskiej, reorganizacji swych władz. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Ziem Odzyskanych miasto Świdnica od dnia 1-go września rb. posiada następującą organizację władz miejskich. Dawny Pełnomocnik Rządu na obwód nr 50, obyw. Feliks Olczyk został wyznaczony na Prezydenta miasta, wiceprezydentem pozostał ob. Baranowski Jan. Stoją oni na czele tak zwanego Zarządu Miasta, prócz nich Rada Miejska składająca się z 32 członków wybranych z pośród partii i organizacji społeczno-gospodarczych, wybrała trzech ławników ob. Jaśkiewicza Bolesława (P.P.S.) ob. Czaję Władysława (P.P.R.) i ob. Kusiaka Jana (Stron. Dem.).

Cały Zarząd Miejski podzielony jest na pięć wydziałów oraz samodzielny Referat Inspekcji Miejskiej.

I. Wydział Ogólno-Organizacyjny, kierownikiem jest ob. Pawłowski Antoni.

II. Wydział Administracyjny, kierownikiem jest ob. Grzebień Bronisław.

III. Wydział Budżetowo-Podatkowy, kierownikiem jest ob. Lichnowski Zygmunt.

IV. Wydział Społeczny, kierownikiem jest obyw. Podsiadło Piotr.

V. Wydział Techniczny, kierownikiem jest obyw. inż. Galezyński Władysław.

Referat Inspekcji Miejskiej, inspektor ob. Rudy Piotr i inspektor ob. Swizdor Julian. W ten sposób zreorganizowano biura miejskie zatrudniając 83 urzędników, zredukowano zaś 27.

Niezależnie od biur Zarządu Miasta istnieją następujące placówki miejskie.

Zarząd Nieruchomości, na czele ob. Dubicki Miłkołaj.

Miejskie Zakłady Użyteczności Publicznej, na czele ob. inż. Sommer Jan.

Miejskie Ogrody i Majatki, na czele ob. Wencel J.

Nadleśnictwo Miejskie, ob. inż. Varisella, no i Miejska Zawodowa Straż Pożarna, na czele porucznik Milewski Zygmunt.

Przy Zarządzie Miasta urzęduje także Komisja Mieszaniowa, organ społeczny decydujący przy działaniu mieszkań, składający się z 9 członków.

Zdrowi wariaci!

Stosunki powojenne, które cechuje zawsze pewien upadek moralności i brak chęci do zdrowej, wyteżonej pracy twórczej, wytworzyły tym razem typ człowieka o nastawieniu czysto materialnym, o dążnościach zdobycia możliwie lekkiego i szybkiego zarobku bez względu na źródło i bez względu na uczciwość środków, którymi się posługuje. Zachód wyprodukował nam „szabrownika“, tego tak wielkiego szkodnika państwowego, któremu jednak ogół udziela tak chętnie prawa azylu i który mimo represji, obraca się względnie swobodnie wśród obywatelstwa, „zarabiając je chęcią łatwego zarobku. Konjunktura gospodarcza kraju jest ciężka, trudno wyżyć za pieniądze, które się prostą drogą i mozolną pracą zarabia. Są jednak stanowiska mniej lub więcej „intrafne“. Leży to już w naturze ludzkiej, by dążyć do możliwie największej wygody życiowej. Wygodę daje dobrobyt; dobrobyt stwarzają pieniądze, a pieniądze zdobywa się różnymi drogami, nie zawsze uczciwymi i nie zawsze godnymi.

Do ludzi, którzy gardzą tego rodzaju pojęciami, należy bezsprzecznie nauczycielstwo polskie.

Ciężki haracz krwi zapłaciło ono w tej wojnie. Strasznie przeczuli się jego szeregi, bo olbrzymie było żniwo śmierci wśród tych kół. Dość powiedzieć że nauczycielstwo stoi po wojsku na drugim miejscu pod względem strat. Przed trudnym zadaniem stanęło Ministerstwo Oświaty po wojnie. Naród woła o nauczyciela! Szkoły stoją puste, dzieci zaniedbane. Skarb Państwa biedny. Pensje nauczycielskie mniej niż skromne.

„Wariatem byłby ten, który by mając pełne wykształcenie, szedł dobrowolnie na życie głodomora.“ Takie jest pojęcie wielu! Tymczasem jak wygląda naprawdę wśród tych „wariatów“?

Człowiek, który się poświęcił nauce, który ma zamiar światłość tej nauki nieść w szeroki ogół, zna tylko swoje dążenia, czyste i jasne, promienne, jak sama oświata, widzi tylko ten lśniący blask swoich idei i nim się tylko kieruje. Obcy mu jest pęd za dobrem materialnym. Nie ma na to czasu, mieć go nie chce i mieć nigdy nie będzie. Ile zer na koncu posiada jego pensja, jest dla niego nieważne. Ważne jest tylko, czy dzieci chodzą regularnie do szkoły, czy i ile się uczą, ile on sam je nauczy, jaki jest wynik jego pracy!

Spółczesność niewiele dziś wie o życiu i warunkach pracy polskiego nauczyciela. Nasze miasto

poszczycić się może tym, że powstaje w nim warsztat produkujący tych ideowców, „Państwowe Liceum Pedagogiczne“. Czołówką tego Liceum jest nasz obecny „Kurs Pedagogiczny“, który ma poza sobą dwa miesiące rzetelnej pracy. Motorem tego kursu jest jego dyrektor. Przedstawiciel wprawdzie płci słabej, ale silny duchem, wielki rozumem, potężny sercem. Przede wszystkim sercem! Jakiż jest skład osobowy tej awangardy oświatowców, pierwszych pionierów szkolnictwa na „Odzyskanych Ziemiach Zachodnich“? Profesor, który sam sobie uszyje koszulę, sam podbije zelówki, jada z nami suchy chleb w stołówce i ma zawsze dobry humor! Wariat? Być może, ale wariat zdrowy, szlachetny, dobrze pojmujący swe posłannictwo!

Jakież szczęście, że takich „wariatów“ mamy dużo. Oni to właśnie kładą podwaliny pod silny gmach oświaty narodowej. Pani, która ma własne dzieci, do drugiej godziny w nocy poprawia zeszyty uczniów, udziela i nam jeszcze lekcji, służąc chętnie dobrymi radami, mając dla każdego ciepłe, serdeczne słowo, matka, prawdziwa matka! Są i inni, z których niewiadam, któremu dać pierwszeństwo. Wszyscy na oku mając tylko „publico bono“, naukę cel jasny, wielki, świetlany, daleko od siebie odrzucający materializm. A my? My kursисти jesteśmy tacy, jakich społeczeństwo spodziewać się ma prawo. Każdy z nas zostawił tam gdzie swoje „intrafne“ dochody, aby... (o wariat!) zamienić je chętnie na pensję głodomora. Jest i urzędnik, który mając dwukrotnie większą pensję, przyszedł przekształcić się na polskiego nauczyciela — „biedusa“. Jest inny, który dochodowe gospodarstwo rolne zamienił na zawód nauczycielski, gdyż konie tak mało, a dzieci tak dużo nauczyć można. Jest i taki, który ma w głowie same ideaty o antymaterialistycznych zasadach Diogenesa, o filozoficznych poglądach Sokratesa, pragnący być tym prawdziwym polskim sofistą. Są tacy, którzy ze wschodu przyszli tylko w tym, co mają na sobie, zawsze skromni i nieledwie litosi, a napewno sympatię wzbudzający. Biedni nazewnają, ale bogaci duchem. Mamy panie, które duszą całą poświęcić się pragną dziecku polskiemu, bo umiływały ten zawód, który nie daje wprawdzie dochodów materialnych, ale daje dochody duchowe, czyste sumienie, zaszczyt służenia narodowi i to błogie poczucie, jakie się ma po dobrze spełnionym obowiązku. Ci „wariaci“ są naprawdę zdrowi!

Kursista

Państwowa Szkoła Ogrodnicza w Świdnicy

Rozpoczęty został drugi rok szkolny szkoły ogrodniczej. Obecnie szkoła posiada klasę I-szą i II-gą, po ukończeniu której czeka wychowanków jeszcze rok praktyki w zakładzie ogrodniczym, wskazanym przez dyrekcję szkoły. Na program dwuletniej nauki składają się nie tylko przedmioty zawodowe, jak sadownictwo, szkółkarstwo, warzywnictwo, kwaciarstwo, pszczelnictwo i t.p. ale także i ogólnokształcące, a więc arytmetyka, język polski, geografia, religia, chemia, fizyka, rysunki i t.d. Ponadto uczniowie odbywają codzienne zajęcia praktyczne w ogrodzie szkolnym pod kierunkiem instruktora.

Przy szkole znajduje się internat, prowadzony na zasadach spółdzielni uczniowskiej, z którego korzystają uczniowie zamiejscowi.

Szkoła mieści się w gmachu dawnej niemieckiej szkoły rolniczo-ogrodniczej przy ul. Jagiellońskiej 30 i posiada wspaniałe pomoce i modele szkolne. Do biblioteki szkolnej sprowadzono już około 200 tomów dzieł ogrodniczych i rolniczych (oczywiście polskich). Są też i polskie mapy ściennie do nauki geografii.

Niezależnie od normalnej nauki, dyrekcja szkoły projektuje urządzenie krótkich kursów warzywnictwa, sadownictwa, kwaciarstwa oraz przetwórstwa dla miłośników ogrodnictwa i działkowców.

Kursy dojdą do skutku, o ile zgłosi się odpowiednia liczba kandydatów.

Z.

FATA MORGANA

Często żałuję, że wybrałem się na świat w tak dziwnych czasach, kiedy to niewiadomo, czy po powrocie z kina nie zastaniesz wylamanych drzwi mieszkania i nie skonstatujesz wypróżnionej szafy, (to też przeczornie chadzam zawsze w t. zw. „świętelnym ubraniu“ aby złodziejowi, przepraszam szabrownikowi, zrobić zgryzotę, gdy zobaczy w szafie połataną spodnie i dwa lewe poniemieckie buty) jak również nie wiadomo, czy z wieczorowej przechadzki nie zjawisz się w swym ognisku domowym w stroju Adamowym — jednakowoż dzień dzisiejszy przynosi tyle kawałów, że naprawdę trzeba by pewno żałować, że nie miało się okazji właśnie teraz waleśać po ziemi.

Wszyscy bujają się nawzajem i co ciekawsze, robią to poważnie. W jednym z pism warszawskich czytałem list do redakcji, w którym jakaś obywatelka rozpyła się nad udostępnieniem pensjonatów w ośrodkach kuracyjnych dla proletariatu. Przed wojną — pisze — panowie zajmowali luksusowe apartamenty pensjonatów i nie było tam miejsca dla maluczkich. Obecnie gdzie spojrzysz, aż serce rośnie.

Gdzie spojrzysz widzisz tablice: Willa Zjednoczenia Mleczarskiego, Metalowców P.P.S.-u, Kupców, Cechu piekarzy, Fabryki pomarańczy i t.p. Jechała biedaczka autem ciężarowym, podskakującym jak dusza Hitlera w piekle, w ścisiku i stojąco i czytała te tablice, wabiące jak Circa. Tablice tej treści dekorują rzeczywistość każdy pensjonat, ale skąd autorka owego listu wpadła na pomysł, że pensjonaty zamieszkałe są właśnie przez maluczkich? Fata Morgana...

Byłem w kilku uzdrowiskach dolno-śląskich i widziałem mnóstwo tablic i ani jednego robotnika, chyba

szoferów, drzemających w luksusowych autach przed barami w oczekiwaniu na swych wykwintnych pasażerów.

Wszystkie letniska, czy uzdrowiska mają charakter przedwojenny. Wytworni panowie i dystyngowane panie. T. zw. „lepsze towarzystwo“.

Mają oni sprawę o tyle ułatwioną, że przed wojną musieli oni słono płacić za owe „luksusowe apartamenty“, które teraz otrzymują gratis, że przed wojną musieli kupować samochody, benzynę, opłacać szoferów i garaże, a teraz mają to za „bezdurno“. Bo to wszystko służbowe. Nawet szoferowi nie muszą fundować obiadu. Przesąd burżuazyjny. Ma pensję, niech sobie kupi. A jakże... To też szofer taki zaczyna kombinować w inny sposób.

Jechałem onegdaj z pewnym szoferem ze Świdnicy do Dzierżoniowa, czy też do Drobniszowa, jak kto chce. Wiózł pełną ciężarówkę handlarzy i „ciuchów“ — Po co pan jedzie do Rychbachu? — pytam.

— Dałem tam cylinder do szlifowania. Ma być dzisiaj gotów.

— Nie można tego zrobić w Świdnicy?

— Można, ale ja frajer. W Świdnicy musiałbym to przynieść na plecach, a auto stałoby w garażu. A tak mam okazję zrobić kurs do Rychbachu, zabrać ludzi tam i z powrotem i coś zarobić.

— Nie szkoda benzyny?

— Panie tego świństwa mamy dość. Jestem nawet w kłopotcie, gdzie ją wyjeździć, aby się zegar pokrywał z przydziałem benzyny.

W drodze powrotnej zapytuję czy odebrał cylinder.

— Jeszcze nie gotowy. Za kilka dni trzeba znowu jechać. A zresztą muszę tam dać resor do hartowania.

Przezorny szofer. Nie ma co. W ten sposób będzie kursował między Świdnicą i Dzierżoniowem jak autobus. Przypomniałem sobie wówczas, że spotkałem przed tygodniem pewnego urzędnika z tej instytucji, do której

Ze świata

USA. odstąpiły Chinom wszystkie nadwyżki zapasów

Londyn. Rząd Stanów Zjednoczonych odstąpił rządowi chińskiemu wszystkie nadwyżki zapasów amerykańskich na Dalekim Wschodzie o wartości 600 milionów dolarów. Na protest komunistów, którzy stwierdzili, że ta nowa pomoc z zewnątrz umożliwi rządowi Ciang-Kai-Szeka dalsze prowadzenie wojny domowej, amerykański departament stanu oświadczył, że odstąpione Chinom zapasy amerykańskie nie obejmują sprzętu wojennego.

Monarchja w Grecji orzywrócona

Ateny (PAP.). Według oficjalnych danych częściowe wyniki plebiscytu są następujące: 1.135.675 osób (68%) głosowało za powrotem króla, a 521.540 (32%) przeciwko powrotowi.

Spośród 1.779.924 uprawnionych figurujących w spisach, głosowało 1.660.717 osób. Brak jeszcze wyników ze 138 biur wyborczych.

Na krecie 70% głosowało przeciwko monarchii.

Poprawa stosunków anglo-rosyjskich

Paryż. (PAP.) Korespondent dyplomatyczny agencji AFP, powołując się na dobrze poinformowane źródła, zapowiada w najbliższym czasie radykalne polepszenie stosunków brytyjsko-radzieckich.

Zwrot ten został należycie przygotowany przez prasę brytyjską, która ostatnio coraz bardziej stanowczo domaga się porozumienia ze Związkiem Radzieckim. Nie tylko prasa lewicowa, lecz również dzienniki Beaverbrook oraz liczne pisma liberalne Wielkiej Brytanii podkreśliły konieczność polepszenia stosunków ze Związkiem Radzieckim. W tej atmosferze nastąpił wyjazd „misji dobrej woli“ do Moskwy.

W londyńskich kołach politycznych utrzymuje się, że misja „dobrej woli“ złożyła premierowi Attlee optymistyczne sprawozdanie. Obecnie nie ulega wątpliwości, że rząd brytyjski rozważa kwestie sporne, zmierzające do koncepcji, która by zadowolila tak Londyn, jak i Moskwę.

Warszawa kokietuje cudzoziemców

Ukazała się w jednym z największych dzienników angielskich „Daily Telegraph“ obszerna korespondencja z Polski, specjalnego wystannika pisma p. Christophera Buckley'a.

O to co pisze wymieniony autor o Warszawie.

Warszawę uważa korespondent londyński, który zwiedził kawał świata od Plymouth do Saigona, za niewątpliwie najbardziej na świecie zniszczone wielkie miasto. Zrujnowanie stolicy nie zdołało jednak zatępać ducha Warszawiaków i można wskazać dużo zniszczonych stolic, choćby Wiedeń i Londyn, gdzie widzi się na ulicy mniej uśmiechów i weselości. Polacy stracili tak dużo, iż nie potrafią już rozwodzić się nad swymi cierpieniami.

Kobiety noszą stare siedmioletnie łachy z większym wdziękiem, niż w innych mniej dotkniętych wojną miastach Europy. Malutkie sklepy, powstające wzdłuż ul. Marszałkowskiej są jasne i wesole jak kwiaty wiosenne. Dziennikarza zastanawia estetyka niektórych wystaw odbijająca się od ogólnie niskiego poziomu życia.

W rozważaniach ekonomicznych przeważa również optymizm i wiara w Polskę.

należało owe auto, na drodze z Żarowa. Był zakurzony i zgrzany. Zalił się że miał pilną sprawę służbową w Żarowie, ostatni pociąg odjechał i musiał drałować na nogach, chociaż urząd ma ciężarówkę i dwa osobowe samochody.

Indaguję więc szofera, dlaczego nie zawiózł go autem.

— Szkoda przecież — odpowiada — pedzić taką maszynę z jednym człowiekiem tych parę kilometrów.

— A osobówkę?

— Osobówek nie ma. Jedną pojechał dyrektor z żoną do Zakopanego, drugą zaś kierownik do Jastarni.

Miał pecha ten urzędnik. Akurat się tak złożyło.

A propos kąpielisk opowiadała mi pewna znajoma o Sopotach.

— Byłam tam tydzień — powiada i czułam się jak żebrak wśród królów. Panie w sobolowych myntylkach, w angielskich kostiumach, w jedwabnych chifskich i perlach. Niemal wszystkie malowane na rudo i paznokcie u rąk i nóg lakierowane na kolor wrzosu, charty na smyczkach, błyszczące auta przesuwają się cicho, jak duchy, bary huczą całą noc, strzelają szampany. W jednym z barów śpiewa kuplety łamaną polczyzną jakiś piękny Czech. Wytworne panie asystują mu całą noc i upajają się jego błędną polszczyzną. A potem uczą się tych błędów na pamięć. To jest w Sopotach najmodniejsze.

„Pytałam się męża, skąd ci ludzie mają na to wszystko pieniądze. Mąż odpowiedział mi że kradną. I to możliwe. Mąż mój czasami ma rację“.

— A czy widziała pani w Sopotach robotników na wywczasach?

— Owszem, robotników widziałam, ale nie wiem czy byli na wywczasach. Nie pytałam się ich. Taszczyli skrzynie.

Sawczak.

Ze sportu

Sport w Świdnicy

K. K. S. Atom — „Polonia“

W niedzielę 8 b.m. na stadionie „Polonii“ odbędzie się ten interesujący mecz. „Polonia“ występuje w pełnym składzie.

Początek godz. 17.

Motocykliści zrzeszają się

We wtorek dnia 10. b.m. w sali posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej w Świdnicy odbędzie się organizacyjne zebranie autonomicznej Sekcji Motocyklowej K. S. „Polonia“ w Świdnicy. Sport motocyklowy na tutejszym terenie dotychczas niestety nie był zrzeszonym w Polskim Związku Motocyklowym, toteż posiadacze pojazdów mechanicznych nie mogli korzystać z ulg jakie przysługują zrzeszonym w P. Z. M. sportowcom. Dominujący w życiu sportowym na terenie świdnickim K. S. „Polonia“ specjalnie wydelegował do P. Z. M. swojego działacza, który uzyska wszelkie dokumenty i dyrektywy wraz z pełnomocnictwem P. Z. M. potrzebnymi dla legalizacji tej sekcji. Na zebraniu powinni zjawić się wszyscy motocykliści tego terenu, przyczem należy ze sobą przynieść wszystkie dane techniczne swych motorów, jak marka, siła motoru w „ccm“, numer maszyny i stan. Zapisujący się do sekcji automatycznie korzystają będą z wszystkich ulg przewidzianych dla członków klubów zrzeszonych w P. Z. M. Członkowie sekcji zaznajomią się z warunkami legalnego nabywania swych pojazdów mechanicznych od Skarbu Państwa (jako mienia państwowego). Oraz dowiedzą się o warunkach rejestracji. Wszyscy spotykamy się o godz. 18.30. w dniu 10 września (wtorek). (Si.)

„Polonia“ - „Wiktoria“ Wałbrzych 5:2 (2:0)

Odbite w Wałbrzychu spotkanie o mistrzostwo przyniosło oczekiwany sukces „Polonii“ która wysoką klasą swojej gry na obcym gruncie udowodniła iż jest najsilniejszą jedenastką Dolnego-Śląska. Nowopozyskani zawodnicy Kusz, Mincner, Maniura zademonstrowali piękną grę. Żywiłowe ataki białozielonych entuzjastycznie liczną publiczność, która nie szczędziła naszym zawodnikom oklasków. Cichy nareszcie pozyskał w ataku równorzędnych partnerów. Stara bołaczka „Polonii“ słabe skrzydła, nareszcie zlikwidowana. W bramce Nowak wypadł dobrze, jego opanowanie i zimna krew w akcjach rokuje mu dobrą przyszłość. W pomocy trio Jezierski, Ziszka, Anioł naogół zadawalniające, aczkolwiek u Ziszki można było zauważyć pewien spadek formy. Anioł natomiast zawsze młodzieńczo-wszędobylski i żywy. Stary wyga Mietek Jezierski był jak zwykle duszą wszystkich akcji ofensywnych.

Bramki uzyskali dla „Polonii“ Kusz (17-letni) dwie Maniura 2 i Cichy 1. Sędziował kapitan związkowy Ob. Wiszniowski z Wałbrzychu. Na marginesie tego spotkania warto nadmienić przywiązanie świdniczan do swej „Polonii“, którzy w 7 samochodach ciężarowych wyjechali do Wałbrzychu, aby dopingować swoich pupilków... nie zawiedli się, i wesoło ze śpiewem wieczorem wrócili do naszego „świniego grodu“... (Si.)

„Polonia“ Świdnica chcąc swojej publiczności zawsze prezentować sport o wysokiej jakości nie szczędząc wysiłków i środków jeszcze w tym sezonie sprowadzi kilka czołowych polskich drużyn pił-

Dyzury aptek:

w bieżącym tygodniu t. j.
od dn. 7 IX. do dn. 14 IX. bm. włącznie,
dyżuruje:

„PIASTOWSKA“
GMACH TEATRU

JEDYNA W ŚWIDNICY
WARSZAWSKA KUCHNIA
ZAPRASZA
NA SMACZNE
POSIĘKI

Warszawianka
DLUGA nr 2

CODZIENNE
KONCERT

„Śluby Panienskie“

Musimy z dumą przyznać, że nasz Teatr staje się przybytkiem sztuki z prawdziwego zdarzenia. Po nieśmiałył krokach pierwszego roku istnienia, po roku szukania dróg i talentów — stanął dojrzały do walki o serca publiczności komedia A. Fredry „Śluby Panienskie“.

I niewątpliwie zdobył te serca. Publiczność była zbudowana tym nieoczekiwanym przeobrażeniem się Teatru w prawdziwą świątynię Melpomeny.

Zastępcę tę w dużej mierze, obok oczywiście zespołu teatralnego, należy przypisać Prezydentowi Feliksowi Olczykowi i Madame Kulturze, którzy gorąco zaopiekowali się Teatrem, gdy był w powijakach i każdy jego krok skierowywali na lepszą drogę.

Zdobycie takiego talentu jak Kazimierz Załuski Teatr winien sobie poczytać za szczęście. Dał On w roli szlachona Radosta kreację o cechach wybitnego smaku i kultury artystycznej przez głębokie wycucie epoki i gradację wzruszeń.

Helena Biegańska w roli Dobrońskiej z finezją i

splendorem przebijają się przez „magnetyzm serc“ dając oryginalny obraz bezwolnej pobłażliwości zasłankowej matrony. Dobrzańska i Tomczak — roztropna Aniela i huczący młodym życiem amant Gustaw — stworzyli subtelną parę zakochanych bogów szlacheckiego Parnasu w wieku jego zmierzchu. Jarzyna, jako płaksa Albin rozbrajający dzięki rodzajowej dykcji, Cichacka zdradza wielki wysiłek, Jan, jak każdy Jan...

Całość bez dysonansów, bez wahań — silna i bezpośrednia.

Reżyseria Żórawskiego lepsza jak przemówienie inauguracyjne. Dekoracje Tyńskiego żywe.

P. S.

Niebezpiecznym mankamentem Teatru, mogącym się z czasem przerodzić w precedens, jest wchodzenie na salę po podniesieniu kurtyny. Jest to tym boleńsze, że dzieje się to po półgodzinnym z górną opóźnieniu przedstawienia, spowodowanego oczekiwaniami na łaskawą publiczność.

Sawczak

„Jeden z naszych samolotów zaginął“

Film angielski lotniczy wyświetlany przez nasze kino Gdynia. Jest słabszy od filmu „Srebrna Flota“ Wytwórni tej samej, a nawet scenariusz w szczegółach przypomina Srebrną Flotę. Kto czytał sławne polskie lotnicze powieści Janusza Meissnera p. t. Żądło Genowefy i L. jak Lucy, ten będzie miał do nich żywą ilustrację. W każdym razie filmowane są świetnie, ma się chwilami wrażenie, że się siedzi samemu w aparacie. Koło mnie siedział młody człowiek będący już po raz trzeci na tym filmie, objaśniał mnie on

dokładnie, co teraz nastąpi, nie odczuwałem więc żadnego niepokoju. Jest kilka szczegółów z życia, zbliżonych do naszych przeżyć wojennych, n.p. głęboka satysfakcja holendrów, oglądających, strach szwabski podczas nalotów. Lub analogia do walk hiszpańsko-holenderskich z przed lat 300, gdzie hasłem całego narodu było, przetrzymać, my znamy jeden naród, który również to hasło stale musi mieć na uwadze.

R. Sreliker

karskich. Spodziewany jest przyjazd do Świdnicy, Wisły krakowskiej, która dla uczczenia 20-lecia działalności sportowej naszego ulubieńca publiczności Mietka Jezierskiego gościć będzie u nas. Ze stolicy spodziewamy się naszą imienniczkę „Polonie“ względnie Legię — również Łódzki K. S. i Poznańska „Warta“ są przewidziani w programie „Polonii“, będzie to dla świdniczan miła odmiana od denerwujących zawodów, tak zwanych „młócek o mistrzostwo.“ (Si.)

„Polonia“ jest w porządku

Wobec złośliwych enuncjacji jakie ukazały się w prasie sportowej, a zwłaszcza w „Sporcie“ katowickim, o rzekomym „szabrowaniu“ przez „Polonię“ tych zawodników z Amatorskiego K. S. Chorzowa, należy stwierdzić iż wiadomość taka nie jest prawdziwą. Prawdą natomiast jest iż za zgodą kierownictwa A. K. S. do Świdnicy przybyli zawodnicy: Andrzejewski (bramkarz), Nowak (bramkarz), Dzierżok, Kerisz, Kusz, Mincner, Maniura, Słazok i Pissarek, wszyscy wymienieni pracują w Świdnicy i po załatwieniu formalności uzyskali mieszkania, sprowadzili już do Świdnicy swoje rodziny... Ze względu na to że wśród tych wybitnych sportowców jest 6 kawalerów, nasze piękne świdniczanki mają możliwość „uzupełnić“ szczęście „Polonii“ i... swoje... (Si.)

We wrześniu zostaje otwarta firma

„Technika“

w Świdnicy
ul. Marsz. Roli Żymierskiego 16
E. Lubicz.

Organizacja szkolnych gabinetów fizycznych i chemicznych. Kosztorysy. Warsztaty robót precyzyjnych i naprawy instrumentów muzycznych.

We wsi Biała gm. Marcinowice
został uruchomiony

Warsztat kołodziejski
Jan Trzepizur.

W pierwszych numerach „Wiadomości Świdnickich“ dawaliśmy już ogłoszenia matrymonialne. Podobno nawet bardzo skuteczne, wyswataliśmy trochę młodzieży. Potem jakoś przycichło, ale dla ludu bądź zajętych bądź mniej śmiałych czyli że się tak wyrażę solidniejszych, ogłoszenia te przydać się powinny. Wznawiamy więc ten dział w przekonaniu, że będzie tu pożyteczny, zarówno dla czytelników jak i dla kraju, który gwałtownie potrzebuje nowych obywateli.

Matrymonialne

Kawaler lat 30 szatyn inteligentny, mechanik dobrze uposażony, poszukuje młodej inteligentnej poważnie myślącej panny, względnie wdowy celem zaznajomienia się oraz zawarcia małżeństwa.

Ofertę z fotografią proszę składać w redakcji „Wiadomości Świdnickich“ pokój Nr. 6 ul. Żymierskiego 16.

Unieważnienie dokumentów

Unieważniam zagubione dokumenty jak: zaświadczenie R. K. U. wyd. w Świdnicy, dowód osobisty wyd. w Świdnicy na nazwisko Witko Franciszek, zam. w Strzegomiu, ul. Legnicka Nr. 2 a.

Unieważniam zagubione zaświadczenie ewakuacyjne na nazwisko Doszła Ewa wyd. przez Polsko-Radziecką Komisję Mieszana do spraw ewakuacji w Katowicach dn. 6. VII. 1946 r.

Unieważniam zagubione dokumenty jak: legitymację z Samopomocy Chłopskiej dowód osobisty, dowód zameldowania, dowód tożsamości konia, dowód kupna konia, kartę do młyna i inne na nazwisko Zaczynski Mieczysław, zam. Witynow Nr. 13, pow. Świdnica.

Unieważniam skradzione dokumenty jak: książkę wojskową Nr. 180 872, kartę osiedleńczą, kwity od pożyczki na nazwisko Kruszak Stanisław, zam. Różana Pierwsza Nr. 6, pow. Wałbrzych.

Unieważniam zagubione dowody tożsamości koni Nr. dow. 14 174 i 14 175 wydane na nazwisko Jurzyński Teczki, zam. w grom. Smitowice.

Unieważniam skradzione dokumenty jak: dowód osobisty, zaświadczenie z R. K. U., legitymację z P. P. R., książkę zatrudnienia pracy, dowód zamieszki, legitymację Zw. Zawod. na nazwisko Jaworski Stanisław, zam. w Krasowicach Nr. 17.

Unieważniam zagubione papiery ewakuacyjne wydane w Złoczowie i kartę wymeldowania na nazwisko Kapkówna Helena — Urząd Pocztowy w Świdnicy.

Unieważniam zagubione dokumenty jak: kartę ewakuacyjną Nr. 13 717 na nazwisko Frydel Anna, wydana w Samborze, zam. w Bolesławicach, pow. Świdnica.

Unieważniam zagubione dokumenty jak: kartę rozpoznawczą i dowód zameldowania wyd. w Świdnicy na nazwisko Szewczuk Zbigniew, zam. Świdnica, ul. Pułaskiego Nr. 51.

Unieważniam zagubione dokumenty jak: dowód wymeldowania wyd. w Ryczowie oraz kartę rejestracyjną R. K. U. wyd. w Wadowicach na nazwisko Głęb Ignacy, zam. w Jarosławie, gm. Godków, pow. Świdnica.